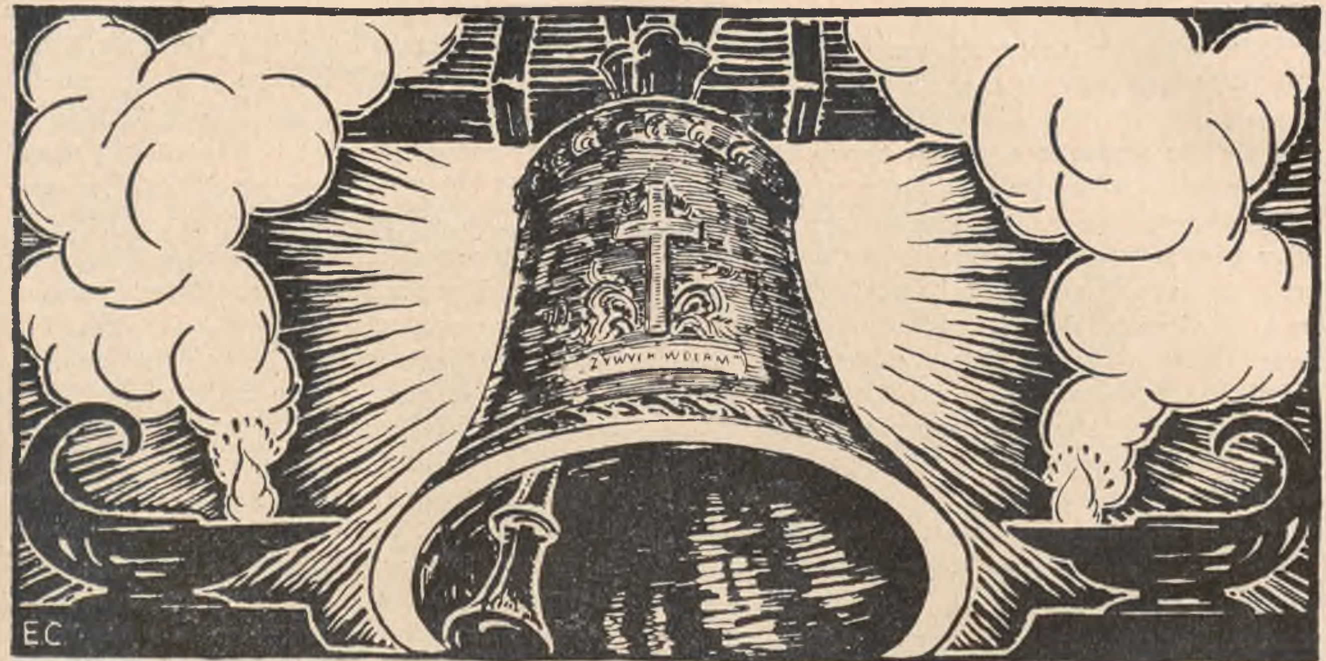
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 22. Kraków, 31. maja 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesiąc 60 gr.
Numer pojedyńczy 15 groszy.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Redakcja i Administracja:
Kraków, Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł — pół strony 60 zł.,
1/4 „ 30 „ — 1/8 „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy, w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50% drożej.

Przyjdź, Ojcze ubogich!

Boże Narodzenie to święto dzieci, radujących się w wesołej kolendzie; Wielkanoc to święto ludzi dojrzałych, którzy mają już za sobą wiele doświadczeń i czują, że młodość ich minęła i zbliża się śmierć, która jednakowoż skończy się kiedyś zmartwychwstaniem. Zielone Świątki, to święto, które dziwnie odbija od tamtych obu uroczystości. Jeśli można się tak wyrazić, powiedzielibyśmy, że tamte dwa święta są dostrojone do człowieka, jako istoty, składającej się z ciała i duszy, którą chcą natchnąć Bogiem i podnieść do najwyższych szczytów. W Zielone Świątki zapomnieć mamy o ziemi i o ciele, oczy nasze winne się wznieść ku niebiosom, a myśl nasza zajęta być winna tylko duszą i Bogiem: Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Zielone Świątki, to święto tylko duszy naszej.

Bo też istotnie jest to święto nawskróś duchowe. Znane jest powiedzenie, że dusza ludzka jest materjałem, kamieniem, marmurem, który byłby dziwnie zimny i martwy, gdyby nie zbliżył się do niej **Niebieski Rzeźbiarz, Duch Święty.,** i nie wytwarzał z niej istoty coraz doskonalszej. On dłutem swoich natchnień porusza martwotę duszy, ożywia ją, uczy, napawa światłem niebieskiem i wykształca z niej posąg cudowny, tak cudowny, że gdybyśmy ten posąg, t. zn. duszę doskonałą, na własne oczy ujrzeli, skonalibyśmy z zachwytu, jak powiedział któryś ze świętych. Duch św. to **Mistrz, Boski Artysta,** a dusza nasza to narzędzie muzyczne, proste, surowe, źle nastrojone skrzypki. Mistrz ten przychodzi do naszej duszy, wyrabia ją, nastraja na górny ton i wygrywa na niej przecudownie wzniosłe melodje życia wewnętrz-

nego. **On jest twórcą naszego życia wewnętrznego.**

Nie byłoby w nas życia wewnętrznego bez Ducha Świętego. On zamieszkuje w naszej duszy, i, jeżeli tylko Mu się nie opieramy, wprowadza do niej **Światło wewnętrzne,** mające tę własność, że sprawy Boga i wiary stają się dla nas jasne i łatwe do pojęcia. Nie mamy wtenczas wątpień, a jeśliby przyszły, wnet je zwyciężamy, nie mamy trudności w pojmowaniu zasad naszej religji, obcą jest nam niewiara, obce jest nam wszystko, co jest wrogie Bogu i sprawie Bożej, oblani jesteśmy światłem z wysokości, które umysł nasz tak bierze w swą moc, że w końcu zapominamy o ziemi, mając oczy skierowane wyłącznie ku źródłu tego światła, ku Bogu.

Dając nam wewnętrzne oświecenie wlewa Duch Święty równocześnie w duszę naszą **Miłość Bożą,** stanowiącą istotę życia łaski. Stosunek między nami a Bogiem staje się naraz synowski, dziecięcy, nie drżymy przed Bogiem, nie trwoży nas jego straszliwy majestat i pozbywamy się w zupełności uczuć niewolniczych w stosunku do Niego. Kochamy Go, staje się On dla nas taki bliski, taki najbliższy, jak ktoś nad wszystko umiłowany, tak, że lubimy o Nim myśleć i zatapiać się w Nim, tęsknimy za Nim, bolejemy, gdy widzimy, że Go ludzie nie kochają i o Nim zapominają, i chcemy wszystko czynić tak, jak się Jemu podoba. Mó więc do Niego: „Ojcze nasz“, czujemy, że to nie frazes, ale prawda, z najgłębszych głębin przekonania płynąca.

Z chwilą, gdy Duch Święty dał nam cząstkę swej miłości, dusza nasza przeistacza się w inną niejako istotę i powoli, ale wytrwale i ustawicznie, napełnia się ogniem gorliwości. **Bo Duch Święty, to Ogień, to Żar Duchowy,** to żarliwość o chwałę Boga. Przykładem są apostołowie. Mimo, że trzy lata Chrystus z nimi przebywał i uczył ich, i pomimo, że Go kochali i mieli do Niego przywiązanie, byli to jednak zawsze ludzie ułomni, chwiejni i po ziemsku myślący. Lecz kiedy Chrystus zesłał im Ogień niebieski w postaci płomienistych języków, i kiedy ogień ten ich napełnił, od tej chwili byli to już ludzie inni, z gruntu zmienieni, duchowi, żarliwością o sprawę Bożą do tego stopnia trawieni, że tego żaru Bożego nie mogli już zatrzymać pod korcem, ale go roznieśli na cały świat i całej ludzkości zostawili, jako jej najwyższe i najświętsze dobro.

Zaiste, twórcą życia wewnętrznego jest Duch Św. Tam, gdzie On duszą człowieka kieruje, wytwarza się pokój, jakiego świat dać nie może, bo go niema, a pokój ten to szczęście wewnętrzne człowieka. I dlatego też zwie się Duch Św. **Pocieszycielem,** albowiem od Niego pochodzi wszelka pociecha niebieska.

Kiedy zaś duszę napełnią i światłość i miłość i niebieski ogień żarliwości apostolskiej, stajemy się umarli sobie, zapominamy o sobie, uważamy się za najgorszych, za ostatnich, za nicość w obliczu Boga. Wytwarza się w nas usposobienie ubóstwa duchowego, tego ubóstwa, które Jezus błogosławił i któremu obiecał królestwo niebieskie. Otóż Ojcem tego głębokiego usposobienia i stanu duszy jest **Duch Święty, Ojciec Ubogich.** Jest to już szczyt życia religijnego, gdy się to usposobienie posiada, jest to ostatnia granica, za którą jest już tylko niebo i widzenie Boga twarzą w twarz. Najwyższy to i najpiękniejszy kwiat życia wewnętrznego. O ten kwiat błagajmy Ducha Św. w dzień Zielonych Świątek, wołając z głębokości serc: **Światłości serc, Miłości Boga, Ogniu Niebieski, Pocieszycielu, Ojcze Ubogich, przyjdź!**

Stanisław Zagórzański.

Trjumfalny pochód chrześcijaństwa.

(Z powodu wystawy misjonarskiej w Rzymie.)

Rzym, w maju.

Europa, do niedawna potężna białym człowiekiem, traci swe miejsce coraz bardziej, grunt jej obsuwa się pod stopami i niedługo może „staruszka Europa“ zejdzie do roli drugorzędnej. Nie będzie to nic dziwnego — historja dziwnie się powtarza, tyko ludzie czytający o nas w mądrych księgach za tysiąc lat, podziw zapewne wyrażą prawdziwy, że ta Europa, co była kolebką chrześcijaństwa, ta Europa, co krew przelewając, urządzała wyprawy krzyżowe przeciw innowiercom, ta Europa, co niezliczone sumy wydała na prace misyjne, poświęcone nawracaniu pogan, — ta sama wspaniała Europa stała się w końcu barbarzyńską i pogańską, obyczajami podłemi, najokrutniejszych dzikusów, przypominająca. Historja ludzkości dowiodła jednej niczem niezbitej prawdy: naród, plemię, czy rasa, pobożna i zdrowa moralnie, jest silna; tam gdzie następuje bezbożność i zatem idąca niemoralność, zjawia się natychmiast słabość wielka i mimo jak najwyżej postawionej kutlury, klęska jest wówczas nieunikniona. A uprzytomnijmy sobie, że wszechpotężny pochód chrześcijaństwa, trjumfalnie idący przez niezmierzone przestrzenie Afryki, Azji, Austalji i środkowej Ameryki, niesie ze sobą prócz świętych słów Ewangelji, jeszcze kulturę, a przedewszystkiem ożywcze przywrócenie zacnych obyczajów. I w tem jest ta nieskończona siła chrystjanizmu,



Wystawa Misyjna w Watykanie.

potęga Kościoła Katolickiego i to może dać wielką siłę tym „dzikusom", jak ich nazywano, nad starą i przemądrzałą Europą. Każdy dotychczasowy wyznawca Buddy, Bramy, Mahometa, czy inny bałwochwalca, z chwilą przyjęcia świętej wiary, staje się innym człowiekiem. Jeżeli został przyjęty w poczet wiernych prawdziwego Kościoła, to znaczy — uwierzył. I to jest wszystkiem. Taki człowiek z gorliwością spełnia przykazania wiary i jest pobożnym i przez to Bogu blizkim. A u nas co? Doszliśmy już do tego, że u wielu osobników stosunek do Boga, do Kościoła, streszcza się jedynie do napisu w paszporcie: „wyznanie rzymsko-katolickie". I w takich warunkach, chcemy być silni, chcemy by nam się wiodło dobrze i sprawiedliwie. Dochodzi do tego, że jeden z potężnych krajów Europy zaczyna forsować szkołę bezwyznaniową, niczem pogrążona w otchłań zgnilizny, grzechu i słabości Bolszewja. Jaki skutek wywrzeć może taka wiadomość gdzieś na dalekich wyspach Filipińskich i dziewiczych gąszczach Peru? Pogardę i uczucie litości nad białym człowiekiem. A niechaj czytelnik nie lekceważy tych odległych krajów, bo gdyby spojrzał na widok stolicy, Manilli z 20.000 aut i pięknemi alejami, to napewno ogarnęłoby go zdumienie. Warto pójść na wystawę misjonarską, urządzoną w Watykanie, aby zobaczyć ten wspaniały pochód idei Chrystusowej i te nieznane, a jednak tak piękne i bohaterskie poświęcenia, z jakiemi misjonarze niosą święte słowa, hen pod skwarnem niebem równika. Wystawa jest olbrzymia i szczegółowo opowiada historję każdego skrawka nawróconej ziemi. Ile trudów i ile niebezpieczeństwa przechodzą misjonarze — to wprost nie chce się pomieścić w głowie. Wśród wysp Polinezji (koło Australji) są maleńkie wysepki, dotknięte straszliwemi chorobami skóry, czemś zbliżonem do trądu. Z tych wysp nie wolno nikomu wyjeżdżać, aby nie roznosić zarazy, no i rzecz prosta nikt tam nie chce nigdy jechać. A jednak trzeba ratować tych nieszczęśliwych, a zwłaszcza ich duszę. Więc na pewną śmierć, bo nikt z tamtąd nie wrócił, jadą zakonnicy i zakonnice, aby ich leczyć i nawracać. Jeżeli dotrze tam kiedy lekarz, to tylko, jako więzień-zbrodniarz, zesłany przez wymiar sprawiedliwości. Teraz chyba każdy rozumie, że taki przykład wiary i miłości bliźniego, musi wywołać odruch podziwu w pierwotnych duszach tych ludzi i w sercach ugornych, dzikich mieszkańców, poświęcenie i czyn misjonarza przeorywa brózdę, w którą rzucone słowa, wyrosną w potężny bór wiary i uwielbienia dla Stwórcy. Pamiętajmy o tem, my ludzie Europy. **Tad. Chrz.**

Ewangelja na Uroczystość Zesłania Ducha Św.

zapisana u św. Jana w rozdz. XIV.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moją; a ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowę którąście słyszeli, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, Ojca. Tom wam powiedział u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel, Duch święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam

Czytanie na miesiąc maj.

Niebieska Opiekunka małżeństw.

Chrystus Pan, rozpoczynając dzieje odrodzenia ludzkości, idzie na gody weselne, ponieważ rana ówczesnych małżeństw była najgłębszą i najbardziej hańbiącą. Kobieta w pogaństwie mniej wartała, niż zwierzę, u Żydów dostawała list rozwodowy. Wśród Boskich myśli Jezusowych jedną z głównych była: podnieść miłość serc ludzkich, aż do godności Sakramentu. Opiekunką tej myśli ustanowił swoją Matkę. Z rozmysłu pisze Ewangelja na pierwszem miejscu: „Była tam Matka Jezusa", a dopiero w wierszu następnym „Wezwan był Jezus i uczniowie Jego" (Jan II, 1). W Marji podniesioną z upodlenia jest kobieta. Mężczyzna, który kocha lub przynajmniej czci Matkę Boską — jest rycerzem wobec kobiety, jak o tem zaświadczyć mogą wieki średnie. Mężczyzna, który o tym zaziemskim ideale zapomniał, był i będzie rozbójnikiem. Kobieta, która opuściła Niepokalaną, zatraciła duszę, stała się sprzętem mniej lub więcej zestarzałym, więc też mniej lub więcej użytecznym. Ruiną obecnych małżeństw, są śluby mieszane, rozwody, „życie na wiarę", „śluby cywilne", ruiną, na której można położyć napis: Tu Marji nie ma!

. . . .

Opowiem wam historję, jakich wiele, zwykłą intrygę miłosną. Był sobie on i ona. On był protestantem i nazywał się Jerzy, a ona katoliczką i nazywała się Irena. Kochali się bardzo, zwłaszcza, że były wszelkie dane po temu, iż on to pierwsza jej miłość. Ale w miłość tę wmieszała się jego siostra, również zagorzała protestantka, i rzuciła pierwsze zarzewie nieufności w serce brata.

— „Irena — mówiła ona — dobra istota, ale żeby miłość ku tobie była pierwszą w jej życiu, nie wierzę. Wy mężczyźni łatwo się zaślepiacie, nam wpada w oko każdy szczegół. Wiele do myślenia daje tu złoty łańcuszek, który nosi na szyi, tam musi być medaljon, ale tego medaljonu nikt nie widział. Nawet kiedy była u nas, ukrywała go tak pilnie, że ani ja, ani matka, nie mogłyśmy odgadnąć tajemnicy. To nic innego tylko fotografja kogoś, który już przed tobą był jej miłością". —

wszystko, cokolwiek bym wam powiedział. Pokój zostawiam wam. Pojój mój daję wam; nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani nie lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca: bo Ojciec większy jest, niżli ja. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie Książę świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

Z LITURGIKI

Ołtarz.

Ołtarz jest niewątpliwie jedną z najstarszych rzeczy, o jakiej dzieje ludzkości wspominają. Kain i Abel ołtarz stawiali, aby złożyć ofiarę. Noe po wyjściu z korabu dziękczynne modły i ofiarę składa też przy ołtarzu. Patrjarchowie Abraham, Izaak, Jakób też się posługiwali ołtarzami. Mojżesz na pustyni, Dawid i Salomon w Jerozolimie również przy ołtarzach wznosili modły do Wszechmogącego. Nowy Testament przez ofiarę Mszy św. podniósł ołtarz do najwyższej godności.

Nie trzeba dużo wyjaśniać, co to ołtarz, gdyż wszyscy dobrze wiemy, że jest to rodzaj stołu, na którym składa się ofiarę Bogu. Do ofiar w St. Zakonie przeznaczano woły, jałówki, owce. Od tych krwawych ofiar żydowskich chrześcijanie przeszli do Boskiej Ofiary Baranka Bożego, który się sam ofiarował na górze Kalwarji i przed śmiercią nakazał swoim apostołom, aby „Ofiarę tę czynili na Jego pamiątkę“.

Apostołowie zastosowali się do nakazu Boskiego Mistrza: wszędzie, gdziekolwiek głosili Ewangelję, powstawały zaraz ołtarze dla odprawienia Mszy św. Dzisiaj ołtarze nasze stoją w ozdobnych świątyniach. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa kościołami były zwyczajne domy, w których zwyczajne stoły podobne do stołu, na którym Pan Jezus w Wieczerniku ustanowił Sakrament Ołtarza, służyły za ołtarze. Podczas prześladowań, gdy się chrześcijanie w podziemnych katakumbach ukrywali, groby męczenników były ołtarzami. Na pamiątkę tych Mszy św. na grobach męczeńskich odprawianych, kładzie dziś Kościół relikwje męczenników do każdego ołtarza. Z tego powodu dużo pisarzy kościelnych w ołtarzach dopatruje się nie tyle stołu, ile grobu męczenników.

Po zwycięstwie Krzyża, gdy nikt już nie przeszkadzał w państwie rzymskiem w szerzeniu Ewangelji, początkowe drewniane ołtarze zaczęto zastępować kamiennymi, co oznaczało, że Jezus Chrystus jest Kamieniem węgielnym Kościoła.

Na ołtarzu zawsze musi być krzyż, Msza św. jest dalszym ciągiem Ofiary na Krzyżu. Drzewo zbawienia na ołtarzu stojące przypomina nam, że wartość nieskończona niekrwawej ofiary Mszy św. pochodzi z krwawej ofiary na Krzyżu.

Podczas Mszy św. muszą się palić na ołtarzu najmniej dwie świece woskowe i Kościół św. w żadnym wypadku nie pozwala na niedotrzymanie tego przepisu. Inne części ołtarza, jak figury świętych, lichtarze i t. d. są potrzebne, ale nie konieczne.

Wystarczyło. Przyszło do sprzeczki między narzeczonymi, potem do scen i awantur i wreszcie zerwali! Irena, z niezłomną stanowczością, nie chciała wyjawić tajemnicy medalika i nie wyjawiła jej.

Więc rozeszli się, ale on niemógł o niej zapomnieć. Męczył się biedny chłopiec i po wielu ziemskich pociechach szukał ukojenia w religji. Ale zimne, kościste, protestanckie wyznanie nie dawało mu ulgi, katolicyzmu nienawidził całą duszą, ale widział w nim jeden punkt przejasny, który go pociągał, mianowicie kult Matki Boskiej.

— „Czemu — rozumował — Luter nie dotrwał do końca? On przecież z początku tak pięknie pisał o Błogosławionej Dziewicy, zwłaszcza o Niepokalanem Poczęciu Jej, tak prześlicznie wykładał Jej natchniony: Magnificat, czemu później tę część swojego „Credo“ wykreślił?“.

Stawała zrazu przed nim ta Marja — jako uosobienie Ireny, później jako ideał kobiecości, któryby go mógł pocieszyć i wszystkie ideały ziemskie zastąpić. Obwoził ból swojego serca po krajach i morzach i zabłąkał się do Włoch. Tam widział arcydzieła sztuki, a najpiękniejsze już były te, które przedstawiały „Madonnę!“

Dwa lata upłynęło od tej chwili; powrócił do stron ojczystych.

Odprawiało się właśnie majowe nabożeństwo i była procesja.

Wśród dziewcząt, które się nie wstydziły objawić na zewnątrz swojego nabożeństwa do Matki Boskiej, obok Jej posągu, w białą przyodziana szatę, szła Irena. Tajemniczy łańcuszek, jak dawniej, zwisał z jej szyi, ale tajemnicą w tej chwili nie był, bo widniał na nim wyraźnie medaljon Niepokalanej.

— Więc, skrzywdziłem ją bezpodstawnem posądzeniem, pomyślał, i tegoż samego wieczoru poszedł do domu jej rodziców, aby ją przeprosić.

Jak mogłaś tak postąpić i nie wyjawić mi tajemnicy? — mówił.

— Wiedziałam — odpowiedziała Irena — że jesteś protestantem i to zagorzałym protestantem, więc bałam się bluźnierstwa, a choćby szyderstwa tylko z naszych katolickich wierzeń, bo w mojem pojęciu, **religja powinna być ponad uczuciem!**

. . . .

Aby Msza św. mogła być odprawiona, ołtarz musi być nakryty trzema płóciennemi prześcieradłami. Przypominają one bieliznę, w której Najświętsze Ciało Zbawiciela do grobu zostało złożone. Prześcieradła są również pewnego rodzaju zapewnieniem, że w razie przypadkowego przechylenia się kielicha, Krew najświętsza nie przecieknie do ołtarza. Prześcieradła musi poprzednio poświęcić biskup, lub ksiądz przez niego upoważniony.

W pierwszych wiekach był tylko jeden ołtarz po kościołach, jako wyraz jedności w wierze. Odprawiano wtenczas tylko cichą Mszę św. Dopiero, gdy ze wzrostem wyznawców chrześcijaństwa jedna Msza św. nie wystarczyła dla tłumów wiernych, postawiono w kościołach tyle ołtarzy, ile Mszy św. było odprawionych. Przepisy co do liczby ołtarzy zanikały pomału i obecnie można postawić tyle ołtarzy, ile uważamy za potrzebne, czy to z przyczyn pobożności, lub też z przyczyn upiększenia kościoła.

Konsekracji ołtarza dokonuje biskup. Jest to jeden z najpiękniejszych obrzędów kościelnych. Nie może być inaczej, na ołtarzu powtarza się przecież dzieło naszego Zbawienia. W wiekach średnich władza nie mogła złapać przestępcy, jeżeli się on oparł o ołtarz w kościele. Kto swe życie zakłada na tajemnicy ofiary na ołtarzach, temu złe duchy krzywdy nie wyrządzą na duszy. M.

Święty Izydor oracz

żył około r. 1150.

Święty Izydor, przezwany Oraczem, gdyż całe życie w ubogim lecz uczciwym stanie rolniczym spędził pochodził z Hiszpanji i już w latach młodzieńczych najął się za parobka do bogatego mieszczanina. Całym jego majątkiem był pług i socha bez wołów. Wkrótce pojął za żonę uczciwą — pobożną choć ubogą dziewicę. Uczynili oni ślub dozgonnej czystości — postanawiając żyć odtąd jak brat i siostra.

Mimo ciężkiej a bardzo dokładnie odbywanej pracy, Izydor wyznaczył sobie porę na różne święte ćwiczenia i tych nigdy nie opuszczał. Z bliźnimi dzielił się oszczędnościami z zarobku, oddając im nawet część swego pożywienia. Nie rozpoczynał zaś pracy nigdy bez modlitwy a nawet bez wysłuchania Mszy św. Oskarżono go wtedy, że próżnuje, późno przychodzi do pracy — oddaje się pobożności niezgadzającej się z jego stanem. Na ten zarzut Izydor odpowiedział, że podwaja wśród dnia pracę i więcej korzyści przynosi aniżeli inni, którzy od świtu już pracowali Pewnego razu gospodarz ukryty, patrzył kiedy Izydor przyjdzie do pracy. Izydor pyszedł później od innych, lecz skoro zaczął orać pojawiło się przy nim dwóch ludzi, którzy mu pomagali w pracy. Byli to aniołowie, których pomocy wzywał św. Izydor. Tak nagradza Pan Bóg tych, którzy nie przez lekceważenie obowiązków swoich — lecz dla pozyskania większych łask Bożych oddają się ile możności ćwiczeniom religijnym.

Z żywota św. Izydora dwie mamy nauki: 1) że w najpracowitszym stanie najwyższej świątobliwości dojść można z łaską Bożą, 2) że gdy kto w swym zawodzie łączy pracowitość z ćwiczeniami pobożnemi — Pan Bóg szczególnie błogosławi jego pracy.

Ks. Stanisław Łukowski.

Każdy czytelnik niechaj zjedna przynajmniej jednego prenumeratora!

Religja, powinna być ponad uczuciem miłości, bo jest ona prawdą i mocą wyższą i świętszą, niż uczucie. Religja, według pojęć katolickich, kieruje wszystkiem, więc i uczucia jej winny być poddane.

O tem się dziś zapomina.

— Kocham i koniec. nikt nie ma prawa do mojego serca — oto hasło wielu dzisiejszych młodzieńców i panien. Więc nie pyta się nieraz o wyznanie, zawiera się małżeństwa mieszane, z protestantami, schizmatykami itp. i przy braku jednolitości pojęć religijnych, wnosi się rozdźwięk w poglądy i życie.

Ale czy Kościół nie błogosławi małżeństw mieszanych, otrzymawszy wprzód pewne gwarancje?

Tak, ale czyni to z konieczności, by uniknąć większego złego. lecz zawsze tego przestrzega i przed tem odradza.

Dalej, tak zwane „życie na wiarę“, któreby raczej nazwać należało „życie na niewiarę“, bo przeciwstawia wzniosłym pojęciom katolickim o małżeństwie jako o sakramencie, związek zmysłowy dwóch istot, które tak jak w każdej chwili się schodzą, w każdej chwili rozejść się mogą, ono to wyrzuca Marję z domów i z serc, bo jej nie może być tam, gdzie jest bezustanna obraza Jej Syna, gdzie nietylko grzech i zło, ale umiłowanie złego! I nie usprawiedliwią tych związków, tak zwane „śluby cywilne“. Bo jeśli zważymy, że te śluby cywilne dzieją się dlatego, że albo jedna, albo druga strona, albo obie, są już związane węzłami sakramentalnymi z kim innym, to są one krzywdą zadawaną tej opuszczonej istocie, a żadna krzywda nie mści się tak w życiu, jak krzywda serca!

O jakże biedne te istoty, które szukają poza sakramentem katolickiego Kościoła zapewnienia dla swoich uczuć! Idą one nieraz do ołtarza Matki Boskiej, chciałyby jakiejś wielkiej pociechy, oczekują nieomal cudu, tak im źle i tak im nieznośnie! Ale często jest to już za późno, bo nie potem, lecz przedtem potrzeba było przyjść do Niej i Jej się radzić. Ona „Panna roztropna“, pokierowałaby tobą. Ona „Panna wierna“, nauczyłaby cię, że nie płomienne uczucie cię uszczęśliwi, co jak meteor sypnie miljonem iskier i zgaśnie, ale takie, co trwale i wiecznie, jak lampka, świeci przed Jej ołtarzem do końca — na życie i śmierć.

O. Konst. Żukiewicz.

Jak się odbyła kanonizacja św. Teresy?

Rzym, w maju.

Dzień 17-go maja pozostanie w Rzymie pamiętnym po wszelkie czasy. Był to dzień św. Tereski róże dobroczynności i parfum świętości z nieba na ziemię sypiącej. Uroczystość jej kanonizacji była szczytem ludzkich wysiłków, aby stworzyć w tych uroczystościach coś, choć w małej części podobnego do świętego czaru, jakim nowa Święta napełniła już prawie całą kulę ziemską.



Grób św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Lisieux

O godz. 6-tej rano już liczne zastępy dygnitarzy i pielgrzymów czekały przed bramą bazyliki św. Piotra. O godz. 8-mej zgromadzili się w Watykanie kardynałowie (33), arcybiskupi i biskupi (200). Przybył wkrótce i Ojciec Święty i razem ze zgromadzonymi dostojnikami Kościoła zaczął śpiewać w kaplicy sykstyńskiej „Ave maris stella“ (Witaj gwiazdo morska) Przy dźwiękach tej cudnej pieśni zaniesiono Ojca św. do bazyliki. Nieprzebrane tłumy wiernych i ciekawych witają Go z oklaskami i radosnymi okrzykami Zwracają na siebie uwagę liczni dyplomaci, rodzina Ojca Św., rodzina św. Tereski. liczni OO. Karmelici, cieszący się ze świętości swej siostrzycki-Karmelitanki.

I rozpoczęła się kanonizacja.

Ojciec św. klęczy i modli się. Koło jego tronu są ustawieni w zdumiewającym porządku kardynałowie i biskupi. Ojciec Św. usiadł na tronie. Adwokat konsystorza papieskiego Jaccucci prosił Ojca św., aby błog. Teresę ogłosił za Świętą. Imieniem papieża odpowiedział ks. biskup Sebastiani, że w dziejach Kościoła Bożego jest wypadkiem odosobnionym, aby jakaś osoba w dwóch latach po ogłoszeniu ją za błogosławioną, została uroczyście uznana za świętą. Łaski, uzdrowienia i nawrócenia za wstawiennictwem Teresy udowodniły należycie, że Boski Zbawiciel pozwolił jej na urzeczywistnienie obietnicy, którą wyrzekła na łożu śmierci, że mianowicie zasypie świat

deszczem róż duchownych. — Po odśpiewaniu litanji Wszystkich Świętych adwokat znów prosił o kanonizację. Ojciec Św. zaczął się modlić do Ducha Św. Po trzeciej prośbie adwokata, kardynał Vivo zawołał:

„Wstańcie tedy wszyscy. Piotr będzie mówił przez usta Piusa“.

Kardynałowie i biskupi otaczający tron papieski stanęli, a Ojciec Święty siedząc na tronie, z infułą na głowie wśród niesłychanego napięcia i śmiertelnej ciszy wypowiedział orzeczenie kanonizacyjne, ustalając dzień św. Teresy w kalendarzu kościelnym na 30 września (dzień jej śmierci). Odśpiewano następnie „Te Deum“. Zdawało się, że tłumy śpiewające poumierają z radości, takie zapanowało uniesienie duchowe.

Po odśpiewaniu „Te Deum“ Ojciec Św. odprawił Mszę św. modląc się już do św. Teresy. Po Ewangelji Ojciec św. wygłosił kazanie, w którem rozwinął myśl ewangeliczną, że jeżeli się nie staniemy podobnymi do maluczkich, nie wejdziemy do Królestwa Bożego. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus jest właśnie wzorem tej prostoty, szczerości i niewinności dziecinnej, która jest potrzebna, aby z dusz ludzkich móc wykrzesać wspaniałe arcydzieła życia chrześcijańskiego. Ojciec Św. zakończył modlitwą do św. Teresy. Z zakończeniem Mszy św. uroczystość kanonizacji też się zakończyła.

Bazylika św. Piotra na ten dzień została z przepychem udekorowana. Wieczorem oświetlono bazylikę tysiącami płonących pochodni. Od r. 1870-go uczyniono to po raz pierwszy na znak wielkiej radości, że Bóg dał nam nową, potężną orędowniczkę w niebie.

Zjazd Unji katolickiej.

W ostatnich dniach odbył się w Fryburgu (Szwajcarja) zjazd Unji Katolickiej dla studjów międzynarodowych. Rozważano tam wielkie zagadnienie Ligi Narodów, w której katolicy świata nie mają dosyć wpływu na przebieg obrad. Postanowiono zjednoczyć wszelkie społeczne organizacje katolickie, dotyczące głównie ochrony kobiety i ochrony dziecka. Liga Narodów zajmuje się walką z handlem żywego towaru, katolicy powinni więc poprzeć jej wysiłki. Do tego zaś jest potrzebne zbliżenie się do Ligi Narodów. Omawiano i sprawę mniejszości katolickich w Rosji czerwonej. Na zjeździe reprezentowali Polskę prof. Dr. Michał Rostworowski z Krakowa i prof. Halecki z Warszawy. Ten ostatni został wybrany na kierownika sekcji uniwersyteckiej.

W zjeździe brali udział i Niemcy, których serdecznie przywitał biskup francuski Beaupin. Nic lepiej nie odzwierciadla — panującego w łonie Unji nastroju i nic lepiej nie wskazuje na potęgę idei katolickiej, stępiającej ostrze różnic i rozbieżności między narodami, niż przemówienie francuskie do Niemca w imię zgody i miłości chrześcijańskiej.

Modlitwa.

Niechaj modlitwa moja wzleci,
jak ta jaskółka szybko-skrzydła,
tam, kędy złote słońce świeci,
niechaj modlitwa moja wzleci.

Niechaj popłynie z wiatru tchnieniem
i u stóp Boga się położy,
słonecznym wiary mej promieniem,
niechaj popłynie z wiatru tchnieniem.

Niech się rozwinie białym kwiatem,
na Twojej drodze, Chryste Panie,
bezosobistych pragnień światem,
niech się rozwinie, białym kwiatem.

Marja Czeska — Mączyńska.

FRANCISZEK MICHALEC.

10

Węźlisko rozplątane.

(Opowiadanie z przed lat kilku).

Borykał się z sobą w ten sposób przez całe dwa dni, trzeciego zrobił wprost nadludzkie postanowienie. Chory, wybladły, złamany, płacząc czasami spazmatycznie, ukląkł przed wizerunkiem Ukrzyżowanego i długo się modlił — wśród skurczu boleści i pękania nerwów. Nareszcie — przysiągł, że sprawę dzisiaj stanowczo i ostatecznie rozstrzygnie.

Do wykonania przysięgi zabrał się natychmiast. Poszedł do Hanusi i prosił, by jutro przystąpiła do spowiedzi i komunji św., przyrzekając, że sam taksamo postąpi. Nazajutrz skoro ranek, zerwał się do kościoła, poczem po przyjęciu Sakramentów św. wrócił uspokojony do swoich obowiązków. W południe, to znaczy w czasie, gdy dotąd zawsze odbywała się lekcja, wyjaśnił Hance, że dziś lekcji mieć nie może, i poddał jej myśl odbycia ku wieczorowi wspólnej przechadzki.

Pomysł przechadzki przyjęła dziewczyna bez wahania. Kiedy pora umówiona nadeszła, udali się oboje na Aleję 3 Maja. Przez całą drogę nie zamienili z sobą ani jednego słowa. Patrzeli w blaski rubinowe zachodzącego słońca i w blaskach szli, niewinni, jak aniołowie. Wieczór błogosławił ich krokom, zbliżał się do nich, jak ojciec, i powodzią jasności swojej wszystkobarwnej święcił ich czoła, jak ksiądz czoła pobożnych przed sumą w kościele. Przeszli Aleję, skręcili nad Rudawę, poczem brzegiem Rudawy zwrócili się naprzeciw biegowi rzeki.

Patrzeli w fale i doznawali dziwnego uczucia. Zdawało im się, że rzeka do nich przemawia. Stanęli na mostku, oparli czoła o jego żelazne poręcze i utopili oczy w wodzie. Fale biegły prędko, jedna za drugą, następna prześcignąć chciała swą poprzedniczkę, skupiały się, uderzały o siebie, małemi pyszczkami rzucały się na zaporą stojące kamienie, kąsały je, obejmowały, lizały wydłużonemi językami, chciały je podmyć, wywalić i toczyć z sobą dalej. Kamienie jednak chwyciły się mocno ziemi, wgryzły się w wilgły gliniasty grunt koryta, związały się z nim i żadnej sile nie dały się zmóc. Fale, wściekłe ze złości, z sykiem, gnie

Cel wychowania młodzieży wiejskiej.

Wieś polską zamieszkują przeważnie sami rolnicy, więksi i mniejsi, a także ich służba czyli robotnicy rolni w różnym wieku. Tu i ówdzie jest kościół i szkoła, czasami jakaś fabryka, jakiś warsztat, jakiś sklepik albo karczma. Ale i przy kościele albo szkole jest trochę roli, ornego gruntu, ma grunt fabryka, ma go i rzemieślnik, kupiec i karczmarz wiejski. Wszyscy są z ziemią związani, czerpią z niej swoje dochody główne, wprost, albo pośrednio. Ziemia, rola, jest dla nich warsztatem, na którym wytwarzają pożywienie, surowiec odzieżowy i budowlany dla siebie i dla drugich, obywateli Państwa polskiego. Są więc jego żywicielami.

Wielu włościan, w różnym wieku, opuszcza swoje rodzinne strony i idzie do miasta. Tu kształcą się jedni na księży i profesorów, nauczycieli szkół ludowych, zawodowych instruktorów i t. p.; drudzy na sędziów i adwokatów, urzędników skarbowych i administracyjnych, lekarzy i farmaceutów; inni wreszcie wstępują do służby wojskowej i policyjnej. Słowem stają się nauczycielami i obrońcami społecznego ładu i porządku w Państwie. Bardzo wielu pracuje w kopalniach, fabrykach i warsztatach miejskich, w dalszym ciągu jako wytwórcy, żywiciele, podobnie jak ich bracia na wsi.

Wobec tego ludność włościańska w społeczeństwie naszem spełnia podwójne zadanie: społeczne, religijno-patrjotyczne i prywatne, obywatelskie. Pracuje bowiem nie tylko dla siebie i swej rodziny, na podstawie samozachowawczego popędu, szczególnego zamiłowania w pracy na roli, własnych korzyści i przyjemności, ale także i dla drugich, dla społeczeństwa polskiego w myśl zasad etyki chrześcijańskiej i miłości Ojczyzny.

Z tego podwójnego zadania włościańskiej ludności: pracy dla drugich i dla siebie, wypływa podwójny cel wychowania naszej młodzieży wiejskiej: 1) na dobrych katolików i dzielnych Polaków-obywateli, zdolnych rolników, robotników, rękodzielników, kupców i przemysłowców, mogących wyżywić nie tylko siebie i swoje rodziny, ale i drugich, dostarczyć im nadto potrzebnego surowca na odzież i budowę mieszkań, zasilić szeregiem ludzi zdolnych pozostałe dwa inne stany naszego społeczeństwa: stan nauczycieli i stan obrońców Ojczyzny; 2) na dobrych ojców i dobre matki rodzin katolickich, znakomitych gospodarzy i wytwórców wiejskich, związanych głównie z rolą nabytą lub odziedziczoną po przodkach.

Pierwszy cel wychowania naszej wiejskiej młodzieży jest ogólny, dla dobra ogółu; drugi dla dobra jednostki, włościanina i jego rodziny, jego zawodu. Ponieważ jdnak duch człowieka jest ściśle złączony z jego ciałem, i człowieka bez ducha, albo bez ciała niepodobna sobie wyobrazić, zatem, i oba te cele wychowania młodzieży wiejskiej: idealny i materjalny, duchowy i fizyczny, religijno-patrjotyczny, i zawodowy muszą być ściśle ze sobą złączone i nie można ich od siebie dzielić.

Cel zatem wychowania młodzieży wiejskiej nie może być inny, ale taki sam jak i cel wychowania młodzieży miejskiej, i wogóle młodzieży katolicko-polskiej, t. j. religijno-narodowy i zawodowy czyli obywatelski, polski. Różnica może zachodzić jedynie w środkach wychowania młodzieży jednej i drugiej, o czem będzie mowa w innym numerze naszego „Dzwonu“. **Prof. L. Młynek.**

Rozszerzajcie „Dzwon Niedzielny“.

wliwym bełkotem biegły dalej i uciekały, szukając gdzieindziej tejsamej walki. Na hałaśliwe borykanie się fal spozierał z wysoka zachód i zaczął się ku nim pochylać aż do samej wody. Cała wstęga nieustannie mieniących się barw położyła się na powierzchni wód i płynęła z rzeką ku Wiśle. Fale, zdziwione tajemniczą przemianą, nacichły, wysunęły główki ku górze i, jak karpie, szukające żeru, podnosiły pyszczki, otwierały je i zamykały, jakby się nakarmić chciały niebieską zorzą. Prosiły tę zorzę o strawę, poddawały się jej i przemieniały w nią i same były, jako zorza złota. I jako rzeczna, szmerami promieniejąca zorza, zaczęły dziwną, nikomu nieznajomą mowę, mowę, której nikt nie wyrozumie, nikt nie odczuje, nikt nie pojmie, na którą zwyczajny człowiek jest ślepy i głuchy, a którą wyczuć dano tylko poetom — i to w chwilach wyjątkowych natchnienia, prócz poetów zaś tylko duszom rozmiłowanym w sobie na śmierć, ale rozmiłowanym miłością czystą, jak porankowy śnieg, i świętą, jak nieskalana tarcza księżyca w sierpniową noc.

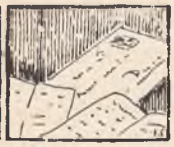
Taką chwilę przeżywali teraz właśnie Hanusia i Michaś. Widzieli w tej rzece żywą istotę, brata, siostrę, serdecznego tajemniczego druha, tak im bliskiego, jak blizkimi czuli się oboje razem, tak ich rozumiejącego, jak oboje rozumieli się razem, choć dotąd przez całą drogę ani słówkiem nie odezwali się do siebie.

Oparci o grube, żelazne ramię mostu, zwiesili czoła ku rzece i patrzyli w nią, jak szła, jak wszystkie cuda świata zgarniała na siebie i, jako płaszcz królewski, płaszcz całodziany srebrem i złotem, niosła je ku Wiśle. Płaszczem tym powłóczyła o dno rzeczne, o kamienne, uładzone brzegi, szumiała nim, szeleściła, bełkotała, wypowiadała tęskne, zadumane, niesłyszane słowa, pieściła szelestem tych słów ich uszy i mowę tajemniczą rzucała im ofiarnie pod nogi. Oni patrzyli i słuchali, poczem, nie mówiąc nic, podali sobie ręce, chwycili się za nie kurczowo, zeszli brzegiem do samej powierzchni wody, uklękli nad nią i ręce swoje kładli w nią, gładząc jej ruchliwy jedwab i przelewając ją przez palce, jak piasek złoty przez sito. Podnosili ją na dłoniach, a kiedy spadała im z dłoni wśród szmerów, szeptali pieszczotliwie: falo, falo...

(Ciąg dalszy nastąpi).



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



Od pewnego mieszczanina ze Lwowa otrzymujemy następujące bardzo ciekawe, ale trudne do przeprowadzenia uwagi **o kupiectwie polskiem:**

Niech Szan. Redakcja pozwoli mi wyrazić parę myśli, jakie mi się nasunęły z powodu artykułów o kupiectwie polskiem, drukowanych w ostatnich numerach „Dzwonu“. Sprawa wytworzenia rodzimego rdzennie polskiego kupiectwa, kupiectwa takiego, żeby wytrwale i ze skutkiem rywalizowało z kupiectwem żydowskiem, jest kością szpikową zagadnień, związanych z przyszłością Polski. — Jest to jedna z najważniejszych i jedna z najtrudniejszych spraw w Polsce. Są ludzie, nawet w sferach kupców polskich, twierdzący, że dla Polski jest to sprawa już beznadziejnie przesądzona, to znaczy, że kupiectwo żydowskie pozostanie u nas nadal niezwyciężone. Przyznam się, że ilekroć mówiłem z naszymi kupcami o tej rzeczy, to gdy mi przedstawiali warunki i teren, na jakim znajduje się kupiectwo nasze, istotnie łamałem ręce z rozpaczy i sądziłem, że jesteśmy zgubieni, że dla handlu polskiego niema wyjścia, że w walce z żydami nie potrafi handel nasz zwycięstwa odnieść.

Nie mogę się wstrzymać od zarzutu, że wielką winą naszych wielkich właścicieli było i jest, że olbrzymi kapitał, jaki mieli i mają, nie obracali i nie obracają na budowę fabryk, któreby pociągnęły za sobą rozszerzenie się sieci sklepów polskich, i że nie popierali oraz nie popierają wprost kupiectwa polskiego, choć mieli i mają mnóstwo sposobów, by tego dokonać.

Gdybym był jakim królem polskim, mającym ogromną władzę, uciekłbym się do sposobu radykalnego, żeby kupiectwo żydowskie pobić. Mianowicie sprowadziłbym do naszego kraju z jakie **pięć tysięcy rodzin kupieckich z Grecji albo z Armenji** — wiadomo, że Grek i Ormjanin mają żyłkę kupiecką, lepszą od żyda — rozsadziłbym ich po miastach polskich i kazałbym im handlować i targować! Ręczę, że po jakich 20 latach, bez krzyku i hałasu, bez nagonki na żydów, bez pogromów, które zawsze przecie były i są niemoralne i nigdy do celu nie prowadzą, cały handel polski przeniósłby się do sklepów ormjańskich i greckich, **a żydzi jeden po drugim zwijaliby swoje kramy i wyjeżdżali do Palestyny.** Wiem, że żydzi, a nawet polscy kupcy, okrzyczliby mnie za zbója i zdrajcę ojczyzny, alebym sobie z tego nic nie robił, bo sumienie mówiłoby mi, że byłbym nie zdrajcą, ale zbawicielem i obrońcą kraju, boć przecie tych 5000 rodzin greckich i ormjańskich spolszczyłoby się w przeciągu 50 lat, a Polska miałaby placówki kupieckie swe własne, niezwyciężone.

Oczywiście, jest to tylko pobożne życzenie moje, które się może nie spełni, jeżeli jednak o niem wspomniałem, to nie mogę się wstrzymać, żeby nie wspomnieć i o drugim planie, jaki mi się snuł czasem po głowie, gdy myślałem o wytworzeniu kupiectwa polskiego. Nie wiem, jak to Czytelnicy „Dzwonu“ przyjmą, czy ze zdziwieniem, czy oburzeniem, czy też radością, ale powiem bez ogródki, że **wytworzyłbym zakon — słuchajcie! zakon polski,** skupiający w sobie cały legjon ludzi, mających na celu handel w imię Boga i ku chwale Boga — proszę mi nie brać za złe, że Boga wspominam przy handlu, ale mnie się zdaje, że i w handlu powinien być wzgląd na sprawiedliwość i uczciwość, a więc wzgląd na Boga, na prawo Boże! Miałbym zakonników lub zakonnice, które wysyłałbym na ulice miast i tam im zakładał sklepy, w których towar byłby najsolidniejszy i zarazem najtańszy. Ręczę, żebym wnet pokasował tysiące sklepów żydowskich.

Prawda, jakie to smutne, że Polakowi dziś musi aż taka myśl przyjść do głowy, żeby znaleść jakiś ratunek dla Ojczyzny przed zalewem żydowskim? Kupcy polscy niech będą przekonani, że społeczeństwo polskie jest dla nich jak najżyczliwiej usposobione i że do sklepów polskich chodzić będziemy wszyscy ale kupcy powinni się starać, aby klienci chodzili do nich po zakupy nie dlatego, że to są kupcy Polacy, ale dlatego, że towar ich jest solidny, tani i konkurujący skutecznie z towarem żydowskim. Na piękne hasła tam, gdzie chodzi o kieszeń, chwycić można ofiarne jednostki, ale nie tłumy, które kupować będą zawsze tam, gdzie jest taniej, gdzie towar lepszy i gdzie zachowanie się kupca jest życzliwsze, przyjazne i zachęcające.

Fr. K.... ski.

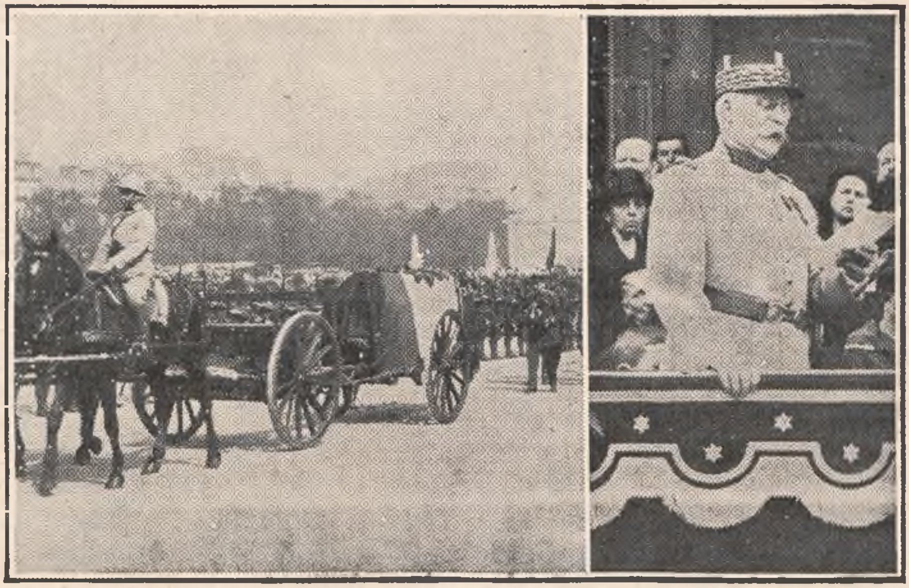
Stryszów, koło Kalwarji.

Dzień 3 maja był w tym roku w Stryszowie dniem nader uroczystym i podniosłym.

Rano, po Mszy św. odbył się w budynku szkolnym dla dzieci poranek, poświęcony rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Podczas Sumy, okolicznościowe, pełne głębokich myśli kazanie wygłosił ks. Ludwik Kasprzyk, który na ten dzień umyślnie przyjechał z Krakowa do Stryszowa. O godzinie 3 po poł. Stowarzyszenie katolickich dziewcząt miało uroczyste zebranie, ks. Kasprzyk wygłosił zajmujący referat o potrzebie i o wartości organizacji. Stowarzyszenie pracując w poczwórnym kierunku: wychowania religijnego, narodowego, społecznego i zawodowego, przyczynia się wielce do przygotowania Polek-obywatelek, pełnych ducha i energji. Po referacie ks. sekretarza było kilka deklamacyj i śpiewów, oraz skrzynka pytań, na które ks. Sekretarz odpowiadał.

Zebranie wykazało, że praca w Stowarzyszeniu dziewcząt posuwa się naprzód i mogłaby jeszcze większe postępy uczynić, jeśliby Stowarzyszeniem zajęli się starsi obywatele i obywatelki wiejski oraz miejscowa inteligencja, czego dotąd zupełnie prawie nie było.

Po nieszporach i po majowem nabożeństwie staraniem obydwu Stowarzyszeń młodzieży odbyła się w sali Kółka rolniczego uroczysta wieczornica ku uczczeniu Konstytucji 3-go Maja. Dosyć obszerna sala wypełniła się szczelnie po brzegi. Na obfity



Pogrzeb sławnego generała francuskiego Mangina, na który rząd francuski nie wysłał przedstawicieli. W całym kraju zapanowało z tego powodu wielkie oburzenie.

program tej wieczornicy złożyły się: a) śpiewy chórowe: „Trzeci maj“, „Cztery rzeczy w Polsce słyszą“, „Wzleć orle biały“, „Bóg w litości nieprzebrany“, „Na warszawskim rynku“, b) deklamacje: „Biją dzwony” Marji Bartkowskiej, „Pieśń weselna“ Stefanji Zawiłówney, „Koncert Jankiela“, Władysława Worylki, c) dwa żywe obrazy: „Litanja do Polski“ i „Przysięga króla Stanisława Augusta“, oraz d) dwa przemówienia: Ks. Ludwika Kasprzyka: Czego nam dzisiaj potrzeba i p. Aleksandra Smidowicza, kierownika tutejszej szkoły: O Konstytucji 3-go Maja.

Cała wieczornica wypadła nader okazale i wykazała, że w naszej wiosce możnaby niejednego dokonać, byle byli chętni zwłaszcza z pośród inteligencji, którzyby się pracą oświatową i społeczną zajęli.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem: „Boże coś Polskę“. **W. M.**

Oświęcim.

Wśród innych Stowarzyszeń religijnych rozwija się tu pięknie Stowarzyszenie „Dzieci Marji“, założone w r. 1924 przez ks. kanonika Szałaśnego. Członkiń liczy Stowarzyszenie pięćdziesiąt. Należą do nich tak mieszczanki jak również i dziewczęta z okolicznych wsi. Zespół taki wpływa dodatnio na wzajemne zbliżenie się i zapoznanie obopólne. Miejscem zebrań jest klasztor Sióstr Serafitek, które, podkreślić trzeba, z wielkiem poświęceniem oddają się pracy wychowawczej.

Zebrania ogólne odbywają się raz w miesiącu, poprzedzone odśpiewaniem Godzinek na cześć Niepokalanej. Następnie deklamacje, śpiewy, odczyty, przedstawienia z okazji uroczystych przyjęć do „Dzieci Marji“ aspirantek i kandydatek.

Z zebranych w ten sposób funduszów „Dzieci Marji“ ufundowały sobie małą bibljoteczkę, prenumerują różne miesięczniki poświęcone czci Marji. Zakupione gry towarzyskie i wspólne wycieczki pozwalają im spędzić uczciwie i z pożytkiem dla serc i umysłów dzień niedzielny po ciężkiej pracy tygodniowej.

Nadto „Dzieci Marji“ mają już gotowy sztandar, którego uroczyste poświęcenie odbędzie się w kościele parafjalnym w pierwszy dzień Zielonych Świątek wraz z przyjęciem aspirantek do „Dzieci Marji“.

Po raz pierwszy wystąpią „Dzieci Marji“ z nowym sztandarem na uroczystą procesję „Bożego Ciała“.

S. Ł.



Polityka krwawych bolszewików wywołuje coraz większe oburzenie. Austrjacki minister spraw zagranicznych Mateja oświadczył, że Wiedeń stał się dla Moskwy główną stacją kurjerską. Wszyscy kurjerzy, jadący do Berlina, Rzymu, Białogrodu spotykają się w Wiedniu. Policja robi wszystko, co leży w ramach istniejących przepisów.

Minister apelował do urzędów policyjnych całego świata, by stworzyć pewnego rodzaju kooperację policyjną dla zwalczania podziemnej roboty komunistów. Tylko wspólna akcja może wydać owoce.

Chrześcijański minister Austrji mówił dalej:

Jesteśmy **nieubłaganymi wrogami rządu sowieckiego, za walkę tego rządu przeciwko chrześcijaństwu, religji i wszelkim zasadom etyki. — Zwalczamy w bolszewikach morderców naszych księży, niszczycieli naszej wiary, fanatycznych wrogów świętej idei chrześcijańskiej.**



Prez. ministrów Austrji, M. Ramek.

Mówiąc o Austrji, należy wspomnieć o wystąpieniu prez. ministrów Rameka w Salzburgu, gdzie wypowiedział się dosyć otwarcie za przyłączeniem Austrji do Niemiec.

O, te pieniądze! Na pierwszy plan polityki światowej wybija się ponownie

dług Europy w Ameryce.

Stany Zjednoczone wezwały urzędowo wszystkich swoich dłużników, aby przystąpili do natychmiastowego spłacenia swych długów. W chwili, gdy Francja i Anglja przeprowadzają mozolne i trudne narady w sprawie przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów i w sprawie paktu bezpieczeństwa w Europie, wezwanie to ma olbrzymie znaczenie. Każdy bowiem łatwo się może domyśleć, że jest to właściwie nacisk na Francję, aby się w sprawie bezpieczeństwa i wogóle w sprawie zagadnienia niemieckiego zgodziła na punkt widzenia angielski. Francja nie mając pieniędzy na pokrycie wewnętrznych potrzeb państwowych, czuje się bardzo dotkniętą tem wezwaniem. Słychać, że ma zamiar prosić Stany Zjednoczone o 10 letnią zwłokę w zapłaceniu swego długu. Anglja odnosi się — oczywiście — życzliwie do żądań amerykańskich.

Cała ta afera długów w Ameryce swoje ostrze kieruje przeciw Polsce. Między Anglją i Francją doszło bowiem do porozumienia w następujących punktach:

1) Przepisy traktatu wersalskiego oraz zarządzenia międzysojuszniczej komisji kontrolującej muszą być przez Niemcy całkowicie spełnione.

2) Dokładne i szczegółowe określenie zarządzeń, które Niemcy muszą spełnić, ażeby wykonać przepisy traktatu wersalskiego.

3) Wyliczenie przestępstw niemieckich w kwestji rozbrojenia, które międzysojusznicza komisja stwierdziła, a marszałek Foch zatwierdził.

Natomiast nie mogą się pogodzić w sprawie nietykalności granic Polski, które Francja gorąco broni, a Anglja patrzyłaby się obojętnie na ich naruszenie. Przewlekanie narad w tych doniosłych dla nas zagadnieniach wychodzi nam na korzyść. W ostatnich miesiącach znaczenie międzynarodowe Polski wzrosło. Sukces gen. Sosnkowskiego na konferencji dla kontroli nad handlem bronią, wygrana w sprawie skrzynek pocztowych w Gdańsku, znaczna poprawa położenia gospodarczego, i głównie **spłacenie długu naszego w Ameryce w wysokości 176 miljonów dolarów,** dnia 21-go maja, wszystko to razem bardzo korzystnie wpływa na ocenę naszej mocarstwowej myśli państwowej. Dodać należy silną i nieugiętą wolę całej Polski w obronie swoich granic, którą nasz minister Skrzyński jasno i mężnie tak wyraził, że granice Polski mogą być zmienione tylko wojną.

Niemcy trwają w swych zakusach przewrotnych o oderwanie nam Pomorza i Śląska, lecz ich zabiegi załamują się na twardym oporze Francji, Polski i Małej Ententy.

Mussolini wygłosił w senacie rzymskim mowę, w której oświadczył, że „wszyscy, nawet sami przywódcy bolszewizmu przyznać muszą, **że eksperyment komunistyczny doznał zupełnego niepowodzenia“.** Dyktator Włoch odnosi się do Nie-

mieć dosyć życzliwie i jest za przypuszczeniem ich do Ligi Narodów.

U NAS W POLSCE

w polityce względna cisza. Jak wyżej zaznaczyłem, wszystkie siły polskie skupiane są w kierunku dwóch bardzo doniosłych spraw: **bezpieczeństwa naszych granic zachodnich i odrodzenia gospodarczego.**

Minister Skrzyński, którego na początku przyjęto bardzo zimno, a niektóre stronnictwa nawet zbyt wrogo, wywiązuje się sprytnie z trudnego zadania, aby świat do nas uprzedzony życzliwie usposobić do naszych żądań politycznych. Z radością należy stwierdzić, że w Anglji dużo się zmieniło na naszą korzyść.

Odrodzenie gospodarcze kraju

jest obecnie największą troską rządu p. Grabskiego. W ostatnim tygodniu podały gazety wielce korzystne zestawienie ruchu w bankach i w licznych ośrodkach przemysłowych. Wbrew braku pieniędzy maszyna przemysłowa rusza się coraz żywiej. Liczne traktaty handlowe, zawarte w ostatnich miesiącach, pomagają skutecznie w zwalczaniu zastoju gospodarczego.

Bawił w Polsce gen. sekretarz Ligi Narodów, p. Zimmermann. Oświadczył on przed korespondentem wielkiego dziennika w Wiedniu, że postęp gospodarczy i uzdrowienie finansów o własnych siłach, **zapowiadają Polsce świetną przyszłość.**

W Sejmie i Senacie mały ruch. Wielkie zdumienie całego kraju wywołał wniosek stronnictwa Wyzwolenia w Komisji reform rolnych o przymusowej parcelacji bez odszkodowania. Nawet socjaliści, których przecież nie można posądzać o sympatję dla obszarników, głosowali przeciw demagogji Wyzwolenia i razem ze wszystkiemi stronnictwami polskiemi głosowali za reformą rolną z odszkodowaniem dla właścicieli. Tym sposobem poza Wyzwoleniem **wszystkie stronnictwa polskie stanęły w obronie własności prywatnej.** Jest zjawiskiem bardzo znamiennem, że rozpadające się ciągle stronnictwo Wyzwolenia zbliża się coraz bardziej do — bolszewików.

Raną jątrzącą naszego życia społecznego są liczne napady bandyckie. Okazuje się, że w narodzie polskim — jak wszędzie — najlepszym środkiem przeciw bandytom jest — wychowanie religijne, głos sumienia po katolicku wyrobionego. Gazety niech udzielą swoim czytelnikom moralnych wskazówek w myśl przepisów religji katolickiej, a niech nie karmią czytelników obrzydliwemi opisami zbrodni! Bo to też jest szerzenie bandytyzmu w sercach czytelników.

Wujaszek.

KRONIKA

USTAWA ANTYMASOŃSKA. Mussolini postanowił do parlamentu wnieść ustawę przeciw lożom masońskim i innym tajnym związkom. Komisja parlamentarna, zajęta wypracowaniem ustawy, obostrzyła projekt i rozszerzyła zakaz na wszystkie tajne związki i towarzystwa.

W ANGLJI WIELKIE UPAŁY. Temperatura wynosi w Londynie 60 stopni F. W Brington szalała ponownie burza i padał grad, który zniszczył zasiewy. Nad kanałem La Manche unosi się mgła, która utrudnia żeglugę.

WYCIECZKA KOLEJARZY RUMUŃSKICH. Bawiła w Polsce wycieczka kolejarzy rumuńskich w liczbie 38 osób.

CAŁE MIASTECZKO PRZESZŁO NA UNJĘ. Miasteczko Delatycze z kilku okolicznemi wsiami przeszło na unję, a gdy pop z Nowogródka chciał przy pomocy policji rewindykować cerkiew, ludność miejscowa omal go nie rozszarpała. Ujście z życiem zawdzięcza tylko policji.

SZÓSTY ZJAZD KATOLICKI. W dniach 27, 28 i 29 czerwca odbędzie się w Ostrowiu w Wielkopolsce 6-ty Zjazd Katolicki. Przewodniczącym komitetu miejscowego jest ksiądz dziekan Rolewski. Na zebraniu plenarnem referować będą: ksiądz arcybiskup Teodorowicz o Wolności Stolicy Św., ostoi prawdziwej wolności na świecie. Prof. uniwersytetu poznańskiego dr. Gantkowski „alkoholizm jako nieszczęście naszego narodu“. Ks. kanonik Dymek mówić będzie o nowych wrogach dobroczynności katolickiej, a prof. dr. Peratiatkowicz omówi stosunek państwa do kościoła.

CZŁOWIEK, KTÓRY BIEGA SZYBCIEJ, NIŻ KOŃ. Przed kilku miesiącami niejaki M. Hart wygrał w Chrystal Palace wyścig z koniem, trwający kilka dni. Wytrwały ten szybkobiegacz odbędzie obecnie wyścig z Londynu do York na dystansie około 300 kilometrów i z powrotem. Ścigać się z nim będą dwa konie, z których jeden odbędzie drogę Londyn—York, a drugi York—Londyn. P. Hart jest przekonany, że na dwóch nogach zwycięży swych czworonożnych przeciwników. Wyścig zacznie się 29 czerwca.

ŚRODEK NA ZMĘCZENIE. W Instytucie Górniczym w Londynie sir Jcourt, X, po zbadaniu warun-

ków pracy w kopalniach węgla przedstawił raport, w którym dowodzi, że odrobina soli dodana do wody i użyta przy ciężkiej i wyczerpującej pracy w kopalniach przy temperaturze, dochodzącej do 35 stopni, działa ogromnie orzeźwiająco na organizm ludzki.

Należy używać 10 gramów soli na każde 4 i pół litra.

DAR RZEŹBIARZA-SAMOUKA DLA ARMJI POLSKIEJ. Wincenty Flak, włościanin ze wsi Zielonka (pow. Kozienicki), ofiarował p. Prezydentowi ołtarz polowy dla wojska, wykonany w drzewie. Ołtarz ten jest poprostu arcydziełem. Twórca jego żadnych szkół artystycznych nie kończył, a sznucerce poświęca się z zamiłowania.

ILE JEST FABRYK ZAPAŁEK W POLSCE? W obecnej chwili istnieje w Polsce 26 fabryk zapałek. Najwięcej, bo 13 na terenach b. zaboru rosyjskiego, 4 w Wielkopolsce, 2 w Małopolsce i 1 na Śląsku Cieszyńskim. Na ogólną ilość fabryk czynnych jest 17, 3 znajdują się w budowie. Przemysł zapałek zatrudnia u nas 5.000 robotników. — Do dnia 1 września ub. r. według danych statystycznych z 9 tylko fabryk, produkcja od 1 stycznia wynosiła 100 miljonów.

WIELKA KATASTROFA PRZY BUDOWIE MOSTU. Na rzece Sanie pod Rzeszowem, pow. Biłgorajskiego wydarzyła się straszna katastrofa przy budowie mostu. Rusztowanie zawaliło się przy pracy. Pięć osób jest ciężko, a 11 lekko rannych.

CZŁOWIEK JAKO LIST. Bogaty obywatel w San Francisco, mając pilny interes do załatwienia, a chcąc koniecznie dogonić statek parowy, który wyjechał z Nowego Jorku do Cherbourga, poprosił pilota aeroplanu pocztowego, aby go wziął na swój aparat. Zwykle na aeroplany pocztowe nie przyjmuje się pasażerów, tylko pocztę. W danym jednak wypadku uczyniono wyjątkowo zadość prośbie pasażera i przyjęto go na pokład statku powietrznego. Kazano mu jednak za ten przejazd stosownie do jego wagi, stosując tu miarę jak przy zwykłych listach, wykupić znaczków pocztowych za 682 dolarów.

Jest rzeczą ciekawą, czy te wszystkie marki przylepiono na „człowieku-liście“ i czy je ostemplowano.

ILU LEKARZY PRAKTYKUJE NA OBSZARZE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ? Na ziemiach Polski jest obecnie ogółem 6.850 lekarzy. Na samą Warszawę przypada 1.664 lekarzy. Najwięcej lekarzy przypada na województwo lwowskie. Praktykuje tam 999 lekarzy. Najmniej lekarzy jest w województwie nowogrodzkiem, bo 84. Drugie miejsce przypada na województwo krakowskie, gdzie ogółem praktykuje 694 lekarzy. Niepoślednie miejsce zajmuje województwo łódzkie, bo trzecie z ogólną liczbą 572 lekarzy. Województwo warszawskie pod względem liczebności zajmuje dopiero 7-me miejsce.

Wogóle największa liczba lekarzy przypada na b. zabór rosyjski, drugie miejsce zajmuje Małopolska, trzecie zabór pruski.

Zarejestrowanych stowarzyszeń lekarskich i hygienicznych na ziemiach Polski istnieje obecnie 27. Najliczniejszy jest związek lekarzy Państwa polskiego z siedzibą w Warszawie. Liczy on obecnie około 3 tysiące członków.

ILE LUDZI POSIADA ARMJA SOWIECKA? Towarzysz Frunze przy zdawaniu relacji o stanie armji czerwonej na kongresie gruzińskich sowietów oświadczył, że amja sowiecka liczy obecnie 562.000 ludzi. Z tego 10 procent stanowią armje narodowe poszczególnych republik, wchodzących w skład federacji. Mowca również stwierdził z zadowoleniem, że od roku 1925 rząd przestał kupować samoloty zagraniczne i od tej pory powierzył budowę tych aparatów fabrykom krajowym.

KONGRES ŚLEPCÓW. W Moskwie odbył się niedawno szczególny i jedyny w swoim rodzaju kongres w wspaniałych salach teatru artystycznego. Ze wszystkich krańców i okolic Rosji przybyli ślepi, przeważnie prowadzeni przez swych krewnych, by taksamo jak ludzie obdarzeni wzrokiem naradzać się nad swemi sprawami i złożyć rządowi memorjał w sprawie swych postulatów. Ślepi nie chcą — jak oświadczył ślepy przewodniczący w swem przemówieniu wstępnem — być tylko przedmiotem łagodnej dobroczynności, pragną oni wykonywać produktywną pracę, by stać się pożytecznymi członkami nowego społeczeństwa. Zadaniem kongresu jest rzucić pomost na tę przepaść między światem światła i barw a światem tonów i myśli.

Niestety żaden kongres ani zarządzenia władz nie potrafią urzeczywistnić tego życzenia, jak również nie jest możliwem dać ludziom pozbawionym wzroku właściwe pojęcie o różnorodnym świecie, na który patrzą ludzie widomi.

Zagadka obrazowa.



Gdzie się znajduje nauczycielka i drugi piesek?

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada **ks. Ferdynand Machay.**
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.